

Instytut Pamięci Narodowej - Kielce

<https://kielce.ipn.gov.pl/kie/galerie-zdjec-i-fotorelacje/247929,Terror-wobec-Dzieci-Wojny-wciaz-wymaga-badan.html>

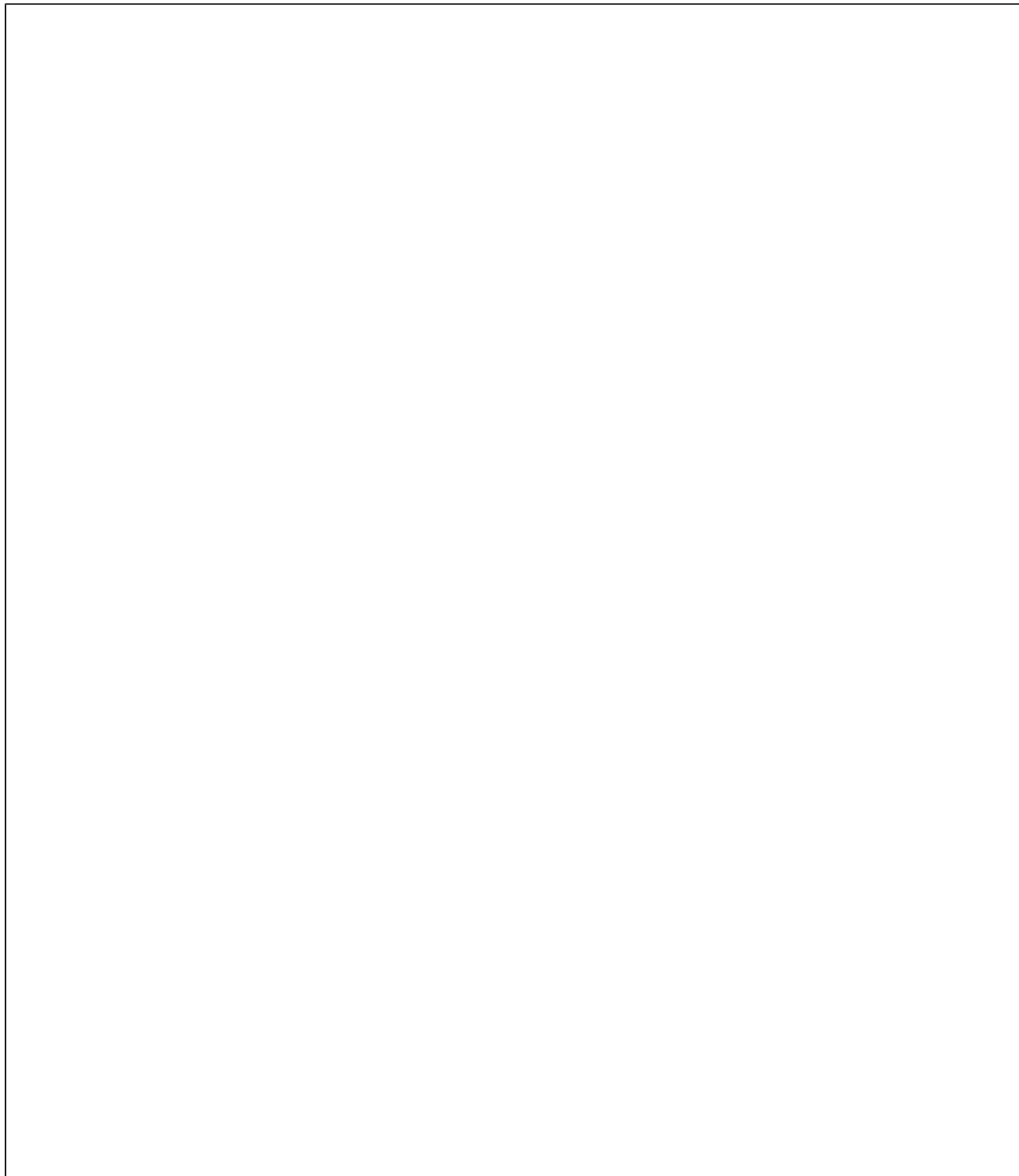
05.10.2026, 03:36

Terror wobec Dzieci Wojny wciąż wymaga badań

Dzieci nie mają głosu – to nie tylko powielane hasło, ale stwierdzenie faktu, jeśli spojrzymy na wciąż niewystarczające badania, dotyczące skali terroru, który dotknął najmłodszych Polaków w czasie II wojny światowej. Jakie formy represji objęły dzieci, czy ich oprawcy zostali ukarani? Odpowiedzi m.in. na te pytania szukaliśmy podczas kolejnego spotkania z cyklu „Środa w Przystanku Historia”.

[Dzieci Wojny II Wojna Światowa Niemiecki obóz pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi](#)

09.09.2026



Tym razem tematem przewodnim było „Ukradzione dzieciństwo. Niemcy wobec polskich dzieci w czasie II wojny światowej”. W dyskusji udział wzięli: Artur Ossowski z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi oraz dr Karolina Trzeskowska-Kubasik z Biura Badań Historycznych IPN.

Jak podkreślała Edyta Krężolek z Referatu Edukacji Narodowej Delegatury IPN w Kielcach, która poprowadziła rozmowę, dane liczbowe nie pozostawiają złudzeń. Okupanci jednakowo traktowali dzieci jak i dorosłych.

- Najmłodsze i zupełnie niewinne ofiary II wojny światowej stanowiły około 40 proc. spośród ponad 5 mln zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej. Kilkaset tysięcy dzieci okaleczono fizycznie i psychicznie, a prawie 1,5 mln zostało sierotami. Na wszystkich dzieciach wojna odcisnęła piętno świadków bestialstwa wobec ich rodziców, rodzeństwa i najbliższych. Dorastały w bardzo trudnych warunkach, większość z nich nie miała możliwości kształcenia i zdobycia zawodu. Wykorzystywano je do niewolniczej pracy, w tym dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego – wymieniała.

Wciąż mało znanym zagadnieniem w Polsce jest los dzieci, urodzonych przez kobiety, które przebywały na robotach przymusowych w III Rzeszy. Pierwszym polskim historykiem, który po 1989 roku podjął ten temat, jest dr Karolina Trzeskowska-Kubasik z Biura Badań Historycznych IPN.

- Według moich badań, ogółem zakładów, w których osadzano niemowlęta było 398. Przeszło przez nie co najmniej 60 tys. dzieci, a co najmniej 12 tys. z nich zmarło. Ale są to dane zaniżone, ponieważ w przypadku większości zakładów dokumentacja została zniszczona. Osadzano w nich głównie dzieci narodowości polskiej, rosyjskiej oraz ukraińskiej. Natomiast w 210 placówkach, spośród tych 398, osadzano tylko polskie niemowlęta. Jeśli chodzi o dane dotyczące śmiertelności polskich dzieci, mnie osobiście udało się ustalić nazwiska około 2,5 tys. dzieci. Ale jest bardzo wiele pytań: ile dzieci urodziło się na robotach przymusowych, jak wyglądała ewolucja podejścia władz III Rzeszy wobec nich, jakie warunki panowały w tych zakładach, które górnolotnie nazwano Zakładami Opieki nad Dziećmi Cudzoziemskimi, ile dzieci tam zmarło – te zagadnienia do tej pory nie zostały podjęte przez historyków – zaznaczyła.

Czym były Zakłady Opieki nad Dziećmi Cudzoziemskim?

- Miejscem, do którego trafiały niemowlęta, uznane przez Niemców za tzw. „bezwartościowe rasowo” – tłumaczyła dr Karolina Trzeskowska-Kubasik. – Te „wartościowe rasowo” trafiały do adopcji do rodzin niemieckich. Ile ich było? Trudno wskazać, ponieważ nie ma dokumentów adopcyjnych. Wracając do zakładów, ze względu na tragiczne warunki, jakie w nich panowały, były to swoistego rodzaju umieralnie. Dzieci odbierano matce kilka dni po porodzie. Trafiały do zakładów, które często były ulokowane w budynkach gospodarczych, stajniach, chlewach. Całymi dniami były pozbawione opieki, panował chłód, bo często były to wadliwe budynki, także bez okien. Nie zapewniano im dostatecznej ilości pokarmu, bo w założeniach miało to być pół litra mleka i kostka cukru, a w rzeczywistości racje były dużo mniejsze, bo niemiecki personel je rozkradał. W zakładach panował też wszechobecny bród. W takich warunkach mnożyły się choroby. W większości przypadków dzieci umierały przed skończeniem pierwszego roku życia – podkreśliła.

Warto dodać, że matki musiały opłacać pobyt dziecka w takim zakładzie, a opłata często przewyższała ich zarobki.

O innej formie terroru wobec najmłodszych mówił Artur Ossowski. Opowiedział o działalności Niemieckiego obozu pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi.

- Obóz przede wszystkim spełniał funkcję „olbrzymiego warsztatu pracy”. Dlatego nadrzędnym obowiązkiem osadzonych było wspieranie niemieckiej gospodarki oraz armii. Chłopców najczęściej przydzielano do tzw. iglarni, gdzie prostowali igły tkackie. Norma dzienna wynosiła 200 igieł. Chłopcy zszywali również uszkodzone plecaki i chlebaki, jak też reperowali wojskowe obuwie i maski przeciwgazowe. W szwalni szły elementy umundurowania i obozową odzież roboczą. Zadania te wykonywali na równi chłopcy, jak też dziewczęta, które dodatkowo cerowały przestrzeliny lub rozdarcia w mundurach. Od wiosny 1943 r. dziewczynki wysyłano do ok. 160-hektarowego majątku rolnego w Dzierżąnej, gdzie pracowały w polu, oporządzały zwierzęta gospodarcze i odławiały ryby ze stawu – opisywał.

Codziennością dzieci w obozie przy Przemysłowej była praca ponad siły, trudne warunki życia – wychłodzone baraki, brak odpowiednich warunków sanitarnych, niedożywienie i przemoc – bicie czy poniżanie ze strony personelu.

Według szacunków, do niemieckiego obozu w Łodzi trafiło około 2-3 tys. małych Polaków.

- Liczba zmarłych i zamordowanych w obozie nie przekroczyła 200 osób, choć z imienia i nazwiska ustalono jedynie jedną trzecią jego ofiar – mówił.

Te ofiary powoli odzyskują imiona i nazwiska.

W czwartek (10 września), w Łodzi odbędą się uroczystości pogrzebowe dziesięciorga dzieci – ofiar niemieckiego obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi, których szczątki zostały odnalezione i ekshumowane przez Instytut Pamięci Narodowej, a ich tożsamość udało się ustalić. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 11.00 mszą świętą kościele pod wezwaniem św. Wojciecha w Łodzi.

Transmisja nabożeństwa będzie dostępna [w mediach Instytutu Pamięci Narodowej](#).

Uroczystości pogrzebowe, jak również nasze spotkanie, wpisują się w obchody ustanowionego przez Sejm RP w lipcu 2023 roku Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny i stanowią hołd dla najmłodszych ofiar II wojny światowej, które doświadczyły terroru ze strony okupantów. Dzień ten jest obchodzony 10 września.

Uzupełnieniem środowowego spotkania w kieleckim Przystanku Historia w Kielcach jest wystawa „Byliśmy tylko dziećmi. Gehenna polskich dzieci w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu”, opracowana przez Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi. Można ją oglądać do końca października.

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Kielce

Kielce

Dzieci

Rozmowa